

[Gdyby drzewo umiało mówić...]

dziesiątki setki
a czasami tysiące lat
bujnego życia
nauczyło mnie cierpliwości
otwartości i zaufania

wszystko co się
przydarza dotyka mojego
wrażliwego ciała

mam niezliczone kształty
które wytworzyły przemijające
echa ewolucji

owocem mojego barwnego
losu jest dobroć podobna
do krążących od korzeni
po koronę życiodajnych soków

liście są jak serce
przyjmując czasami jego
kształt są jak wasze dłonie
to najbardziej delikatne
części mojego istnienia
jak pyłki kwiatów wzbierają
w nich niewidzialne drobiny
czułości
moje liście więdną wysychają
ale co roku pojawiają się
nowe
to niezachwiany cykl
miłości i umierania

chciałbym nauczyć was
ludzi prawdziwej miłości
tak niewielu poznało
jej smak
miłości pięknej i niezależnej
od niczego poza nią samą
bo jest ona niczym rdzeń
miękkki soczysty miąższ
mojej istoty która przyrasta
z roku na rok jak słój po słóju
nie oglądając się na pory roku
tymczasem życie waszych serc
zależne jest od pogody trwania
przy swoim

nie poddawajcie się dyktaturze

czasu
idźcie za przewodnikiem światła
powierając radość kochania i miłość
światu, który czeka na dotknięcie
waszej wrażliwości
i wybaczajcie po stokroć
to najpiękniejsze (wznoszące
się po szum najwyższych
gałęzi) najbardziej przejmujące
chwile umierania waszego
egoizmu

nawet gdy padam na ziemię podcięte
ostrzem ludzkiej niewiedzy
z trzaskiem łamanego ciała
i gwałtownym świstem niemej
skargi
błogosławię gałęziami świat

Jerzy Oszelda